

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1.50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7.60 K; półrocznie 3.80 K; kwartalnie 1.80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe” za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane” 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATE miejscowa i zamiejscowa oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Solidarność Koła.

Rabin pewien kazał w świątyni Pańskiej. Piorunującą swą wymową chłostał niemilosiernie kupców żydowskich, którzy naruszają przykazania o święceniu Sabatu.

Niezadługo w pewną sobotę, zjawilo się u niego dwóch poważnych żydów, aby złożyć hołd dla jego wielkiej żarliwości religijnej.

Lecz o zgrozo!

Żona rabina stała w kuchni przepasana fartuchem, trzymając w ręce patelnię, a on sam siedząc w swym pokoju palił fajkę na długim cybuchu i pisał jakąś rozprawę filozoficzno-religijną.

Zdumieni i zgorszeni żydzi zażądali wyjaśnienia:

— „Co to ma znaczyć? w synagodze każesz, byśmy czcili sabat, a ty jak i twoja żona sami gwałcicie świadomie święto sabatu”.

Na to rabin:

„Ja każe — nie dla siebie, lecz dla was i za to mi płacą”.

Obecne przesilenie w państwie naszym, które za sobą pociągnęło rekonstrukcję ministerstwa, okazało w całej nagłości, że nasi kapłani narodowi tej samej trzymają się dewizy co ów rabin.

Siejąc po kraju kult solidarności koła polskiego jako nienaruszalnej świętości narodowej, stawiając ją jako pierwszy artykuł wyznania wiary narodowej, którego naruszenie zagrożone jest najwyższą klątwą — sami świętość tą traktują ze stanowiska osobistej wygody i swych prywatnych interesów.

Bar. Bienert, powołał do swego gabinetu na ministra skarbu posła z Rzeszowa JE. Dra Bilińskiego, członka koła polskiego jednego z

głównych filarów jego solidarności. Spodziewać by się należało, że p. Biliński solidarny członek solidarnego koła, przedstawi powołanie swoje swoim solidarnym kolegom, a przynajmniej prezydium koła i tegoż komisji parlamentarnej. Ale, p. Biliński czując, że niema za sobą sympatyj większości koła, że jego kandydatura ministeryalna może napotkać w kole poważne trudności, wołał popełnić grzech naruszenia świętej solidarności, jak poddać się intrygom swych równie łatwo w ten grzech popadających kolegów i nic nikomu nie mówiąc, przyjął po cichu tekę ministerstwa skarbu.

Po wyjściu na jaw nominacyi p. Bilińskiego, w kole zakotłowało. Wszyscy zawiedzeni w nadziejach wydostania się na fotel ministeryalny, zatrąbili na alarm, a całe koło rychło ogarnęło „święte” oburzenie.

P. Biliński złożył całą winę na ministra rodaka Abrahamowicza, wykazując, że on tylko miał obowiązek zawiadomienia koła.

Panowie kołowcy, nie chcąc zadzierać się z nowomianowanym ministrem o tak potężnych wpływach, jakie daje załatwianie wszystkich państwowych pieniężnych spraw, rzucili się w stronę ministra-rodaka, którego teka zdaje się służyć tylko dla zaspokojenia apetytów poselskich.

Pan Abrahamowicz z całym cynizmem jednak odmówił kołu polskiemu prawa pociągania go do odpowiedzialności, przyznając je tylko kołu sejmowemu. Dla p. Abrahamowicza koło sejmowe składające się wyłącznie z konserwatywnych jego przyjaciół politycznych, jest oczywiście znacznie wygodniejszą instancją, aniżeli wiedeńskie koło polskie, którego większość choćby tylko z nazwy demokratyczna przeciw strzedz musi pewnych demokratycznych form i z poglądami najzacieklejszych wsteczników naszych, jakim jest p. Abrahamowicz, niezawsze godzić się może.

Tak więc p. Biliński dla zyskania teki ministeryalnej i p. Abrahamowicz widocznie, na życzenie prezydenta ministrów, zignorowali zupełnie koło polskie z jego całą solidarnością, a p. Abrahamowicz poszedł nawet tak daleko, że postawił wbrew wszelkiej logice całkiem nową tezę odpowiedzialności ministerstwa przed kołem sejmowem, a nie parlamentarnem.

W ten sposób traktują najwyżsi kapłani Koła jego solidarność. Tak, bo oni każą dla wyborców, a nie dla siebie...

Z Rady miejskiej.

Po długiej pauzie zebrała się znów Rada miejska w dniu 16 b. m. i pod przewodnictwem Dr. Jabłońskiego załatwiła kilka spraw drobniejszych czysto administracyjnego znaczenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił burmistrz kilka słów żałobnych zmarłemu radnemu śp. notaryuszowi Prochascie, poczem w jego miejsce przesłano nowego ojca miasta w osobie zastępcy p. oficjala pocztowego Grodeckiego.

Następnie po myśli § 47. u. 2. ust. gm., obrano tt. zastępcę burmistrza p. Dra Hochfelda. Zaznaczyć należy rzecz charakterystyczną, świadczącą o poziomie etycznym naszej Rady, iż mimo obecności prawie wszystkich radnych Dr. Hochfeld wszedł jako zastępca burmistrza wszystkimi głosami przeciwko jednemu tylko głosowi radnego p. Dra Niecia. Za p. Dra Hochfeldem głosował nawet, risum teneatis p. radny Arvay.

Dalszy przebieg posiedzenia był bardzo mało interesujący. I tak wspomnieć należy, że przy zaopiniowaniu kilku prośb przemysłowych, Rada przychylnie załatwiła podanie p. Seidena o udzielenie mu koncesyi na otwarcie księgarni:

Wacław Sieroszewski.

O-SICI.

(Ciąg dalszy.)

Ciepły, wilgotny, morski wiatr wiosenny już obudził drzemiące pączki ich drobnych listków... Już z potwornych oparów sączyć się zaczęła przejrzysta kamfora, napelniając wonią pieśczośliwe wiosenne powietrze...

Już w dole, gdzie spojrzeć, zajaśniał różowy rozbrask kwitnących wisien, mieszając swe barwy i aromaty z zorzami pogodnych dni...

Już młode gaje bambusowe zaszeleściły smukłymi pęciami, chyląc się w podmuchach wiatru, pędzącego małe chmurki płowe i ciepłe... Zaiskrzyły się w słońcu krótkie tęczone ulewy, przysyłające okolice strugami brylantów...

Turkusy nieba i morza ściemniały na szmaragd...

W dniu świąteczne tłumy spacerujących wypełniały gaje Ataginy, ale w powszednie dni

było tam cicho i pusto i jedynie krzyki bawiącej się dziatwy naruszały łagodne gruchanie świętych gołębi oraz monotony modlitewny śpiew kapłanów...

Codzien O-Sici odprowadzała braciszka i siostrę na wielki plac przeznaczony dla zabaw dzieciennych na najniższym tarasie ogrodu.

Dziewczynki w jaskrawych kimon, chłopcy w ciemnych szatach, często półgoli, a wszyscy bosy, klekocąc małymi sandałami „gato” gonili się po łące, zbierali w wianki lub rozpryskiwali na drobne kropelki jak przesypywane z kraju z kraju w kraj paciorki... Na ustroniu grono starszych chłopców, zatknawszy długie poły za pasy i ściągawszy sznurkami długie rękawy na plecach, ćwiczyło się w strzelaniu z łuku. Stary Samuraj z siwą brodą, kładł z niezmierną powagą upierzoną strzałę na cięciwę starożytnego łuku i nie opuszczając najdrobniejszego ze świętych prawideł, nagłym ruchem odrzucał w tył piersi a prawą nogę wystawiał krok naprzód... Jednocześnie chybki pocisk wypadał jak piorun w słoneczne powietrze... Wolne, świętobliwe były ruchy starego rycerza i celne strzały!

GORLIWIE naśladowali go uczniowie, witając wesołymi okrzykami każdy traf udatny...

O-Sici stała w cieniu skały; z góry, pochylone nad urwiskiem, wiśnie sypały na nią śnieg swych białych płateczków. Wtem, polatując wśród nich, zabujał ponad nią zwitek „tancaku” i upadł u jej stóp... Ostrożnie zerknęła na taras. Nikogo nie było... Bieląta na słońcu pusta balustrada, usypana białym kwiatospadem. A wyżej ponad nią kołysały się cicho w podmuchach wieźrzyka płamy — okiści wiśniowych...

Wtedy upuściła rozpostarty z nienacka wachlarz i wraz nim podniosła poemat zerwany zapewne z drzewa powietrznymi prądami... Serce w niej drżało, widziała w tem wróżbę dla siebie...

Zasunawszy się głębiej pod występ głazu rozwinęła pasek różowej jedwabistej bibułki, na którym pięknymi literami nieznany poeta napisał:

Pochyla się wiśnia nad otchłanią,
Wschodu słońca nęca ją szkarłaty,
Lazurowe fale morza mamia,
Wiatrów ciepłych wabia aromaty...
Płyną na dół wiśni łyzy pachnące,
Chmurą białą płynie w przepaść kwiecie...
Lecz przepaści jej listeczki drżące
Nie zapełnią przenigdy na świecie....

O-Sici przestała dyszeć. Zdawało się jej, że gdzieś płynie z chmurą kwiatów po przestwo-

dalej przyjęto do związku gminnego pp. Cyrana, Reisnera, Noego Horna i Stejmana.

Dostawę szutru i piasku wydzierżawiono nadal pp. Schneewisowi i Koretzowi, poczem uchwalono wniesienie prośby o przedłużenie prawa poboru kopytkowego na dalszych lat pięć.

Z kolei przyszła na tapet sprawa zażalenia firmy A. Schwanefeld w Tarnowie co do poboru opłat od trunków propinacyjnych. Firma ta jeszcze w roku 1902 otworzyła w Rzeszowie przy ul. 3go maja sklep rosolisów, koniaku i likierów w zamkniętych naczyniach, atoli wzbraiała się uiszczać dzierżawcy prawa propinacji dodatku komunalnego od trunków wprowadzonych przez nią w obręb miasta Rzeszowa. Na skutek egzekucji firma ta wypłaciła wreszcie dzierżawcy kwotę 6420 K 75 hal., atoli o zwrot jej jako bezprawnie pobranej wytoczyła spór miastu i p. Silberowi przed c. k. Sądem obwodowym w Rzeszowie, z którym atoli przez wszystkie instancje z powodu niedopuszczalności drogi sądowej oddaloną została. Taksamo władze polityczne uznały się niekompetentnymi do załatwienia tej sprawy, wskazując na drogę autonomiczną jako jedynie właściwą. Stosownie do tego orzeczenia władzy politycznej zwróciła się firma A. Schwanefeld z zażaleniem do Rady miejskiej, aby zaniechano poboru daniny komunalnej od trunków wprowadzonych przez nią do miasta w zamkniętych naczyniach a nadto żądała zwrotu kwoty 6420 K 75 hal. uiszczonych p. Silberowi. Na wniosek Magistratu Rada miejska bez dyskusji odrzuciła zażalenie firmy A. Schwanefeld, opierając swoją decyzję na przywilejach nadanych miastu jeszcze w wieku XVII. uprawiających je do wyłącznego wyrobu i wyszynku napojów gorących oraz poboru tzw. czopowego od wprowadzonych obcych trunków, które to przywileje zatwierdzone i rozszerzone zostały dekretem kancelaryi nadwornej r. 1820. Ponadto Rada prawo poboru tej daniny komunalnej nabyła w drodze zasiedzenia, zaczem zażalenie firmy A. Schwanefeld jest zupełnie niezasadnione.

Po załatwieniu tej sprawy uchwalono rezolucję polecającą Magistratowi zaciągnięcie opinii fizyka krakowskiego i lwowskiego w sprawie zakupna fotometru (przrządu służącego do mierzenia światła w salach) a w razie gdyby fizyka te wydały przychylne o praktyczności i korzyściach tego przrządu obowiązany będzie Magistrat przedłożyć Radzie odpowiedni wniosek co do nabycia fotometru na własność miasta.

Na wniosek nadradcy p. Dobiji postanowiono wezwać Dyrekcyę pocztową o usunięciu

stupów telegraficznych przy ul. Sandomierskiej i Krakowskiej, jako mocno utrudniających swobodę komunikacji tudzież z uwagi na bezpieczeństwo publiczne. w razie przeciwnym bowiem będzie Rada zmuszoną słupy te własnym kosztem przymusowo usunąć, gdyby Dyrekcyja na czas nie zarządziła rekonstrukcyi sieci telefonicznej i telegraficznej.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie Magistratu z prowadzenia składu taniego opału w roku ubiegłym, wedle którego przychód wynosił kwotę 37.626 kor., rozchód 37.454 kor., nadwyżkę dochodu w kwocie 172 kor. przeznaczyła Rada na zakupno materiałów dla ogrzewalni miejskiej.

W końcu zatwierdziła Rada taryfę przedłożoną przez zarząd nowo wybudowanej łaźni a na delegatów miejskich do tegoż zarządu wybrano pp. Dra Zagórskiego i Działotta, których zadaniem będzie nadzór nad czystością łaźni.

Po uchwaleniu zaliczek dla kilku funkcyjnarjuszów gminnych, zamknął burmistrz posiedzenie.

Gdzie konia kują, tam żaba nogę nadstawia.

W sprawie St. Brzozowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Nie miałem zamiaru poruszania obecnie sprawy Brzozowskiego, zwłaszcza w czasie odbywającego się nad nim sądu, ale w odpowiedzi na notatkę wczorajszego »Głosu rzeszowskiego« pozwałam sobie przestać następujące uwagi:

Partya socjalistyczna ogłasza, że Stanisław Brzozowski jest płatnym szpiegiem warszawskiej tajnej policyi. Partya zwołuje sąd. Jak długo stawia zarzuty, zasługuje na wiarę redaktora »Głosu rzeszowskiego«, gdyby uniewinniła — nie. To się nazywa logicznem myśleniem.

Naprzód będę mówił o Brzozowskim myślicielu i artyście.

Zdaniem redaktora akta sprawy Brzozowskiego, złożone z jego własnych zeznań i pism, są zamknięte.

Muszę zadać niedyskretne pytanie: czy piszący te słowa szlachetnego oburzenia czytał choćby jedną książkę Brzozowskiego? (Współczesną krytykę literacką, Kulturę i życie, bodaj powieść Płomienie?); może jego artykuły, słuchał wykładów? Bowiem ów „szpieg“ napisał 23 książek, w pismach peryodycznych zamieścił 129 artykułów filozoficznych, społecznych, literackich

i z zakresu sztuki (nie licząc już recenzji teatralnych), wygłosił 46 wykładów, ujął w systemat filozoficzny i konsekwentnie przeprowadził światopogląd pracy i swobody.

Pisma Brzozowskiego to nie artykuły »Głosu rzeszowskiego«, o wartości jego prac świadczą słowa Irzykowskiego: „W całej Polsce nie ma na razie nikogo, któryby wobec Brzozowskiego mógł zająć stanowisko szersze czy wyższe, zamiast się uczyć od niego. Przeciwnie jego praca stała się już powoli, pocichu, ale organicznie mocą prawdy swojej ośrodkiem pracy innych, pracujemy w jego płaszczyźnie, kontynuujemy jego problematy, używamy nawet jego zwrotów”.

Gdy widziano, że gniewa się kaznodzieja, prawiący niedawno o szkodliwości gniewu, nikomu nie przyszłoby na myśl, że kazanie było skłamanie, tylko że ułomność ludzka, temperament, pobudki zewnętrzne przywiodły go do gniewu. Bądźmy konsekwentni. Brzozowski także nie kłamał w swoich pismach — ale przedewszystkiem zamiast z góry ferować wyroki: czytamy! „Uczyć się trzeba — minął już wiek złoty!”

Notatka »Głosu rzeszowskiego« przypomina mi Ezopową bajkę o lwie dogorywającym, którego kopie się bezkarnie...

Co się tyczy zarzutów przeciw uczciwości i etyce partyi socjalistycznej, to są one poplątane w taki chaos frazesów, że na rozwikłanie i zbitcie każdego z osobna, trzeba by więcej miejsca, niż mogę mieć na gościnnych łamach Tygodnika rzeszowskiego, jako pisma niepartyjnego.

Przedewszystkiem a b c społeczne, panie redaktorze!

Obywatel to człowiek, mający pewne prawa i pewne obowiązki. Socjaliści, prędzej niż inni, mają prawo zwać się obywatelami, bo spełniają obowiązki mimo nieposiadania pełni praw politycznych. Więc sąd partyjny jest także obywatelskim.

„Nieprzebieranie w środkach“ jest naogół kłamstwem, „posługiwanie się najmniejszymi indywidualiami“ — frazesem. A proszę sobie wyobrazić spustoszenia moralne, jakie byłyby następstwem, gdyby partya używała redaktorów w rodzaju Brandowskiego i jemu podobnych!

Prowadzenie walki, jaką toczy polski proletaryat z przemocą najeźdźców i własnych rodaków wymaga wyrobienia moralnego większego, niż je posiada syty a cnotliwy (czyli mający pieniądze) mieszczuch.

Posłuchajmy, co mówi o agitatorach socjalistycznych jeden z najznakomitszych pisarzy polskich obecnej doby, Stefan Żeromski: (Czy redakcyja słyszała kiedy o takim panu?)

rzu... Ocucił ją kamyk skaczący po ścianie urwiska, widocznie strącony przez ukrytego widza. Ruchem bezwiednym zwróciła w tę stronę oczy. Za złomem granitu, oparty skronią o jego grań, stał Kę-dziro i patrzył na nią. Żrenice ich znowu skrzyżowały się z sobą i utonęły w sobie na kruciuchną chwilę...

Dziewczyna odwróciła głowę.

Odtąd młodzieniec nieustannie krążył dookoła niej. Wciąż czuła jego cień w pobliżu i o czy jej spotykały wzrok jego cierpiący i pokorny, przeszywający i pieścizotliwy zarazem niepokojący jak blask miesiąca przedzierającego się w noc letnią, poprzez kiście wistoryi zwieszonych nad wodą...

Aż raz p. zez sen poczuła go koło siebie w ciemnościach portyku świątyni, pełnego śpiących pokotem pielgrzymów i pogorzalców.

— Słuchaj przyjdź zaraz do gaju kamforowego, gdyż inaczej pozostanę tu do brzasku dnia, aby ojciec twój ujrzał mię i zabił...

Dziewczyna obudziła się i zadrżała: istotnie klęczał koło jej wezgłowia.

Odejdź, błagam Cię!... Pozostaw mię memu losowi!...

— Muszę pomówić z tobą!...

— Lękam się!... Możeś ty sam... bóg... Kicuncel!...

— Nie jestem bogiem Kicuncel, lecz on to zaiste wzbudził ten szal, który przywiódł mię tutaj!... Chrząst twoich „gotó“ na żwirze drózek idzie za mną, jak zimny dreszcz... Błysk szpilek w twych włosach rozświeca ciemności niespanych nocy...

— Uchodź!... Słyszysz: ludzie budzą się!...

— Odejdę, lecz skoro nie przyjdiesz, znów wrócę po chwilę!...

Szybciej niż płynie potok wodospadu, płynęły wzruszone myśli dziewczyny.

Zwlekała. Ale rychło świt rozednił papierowe ściany portyku, zasunięte dla ochrony przed świeżością nocy. O Sici szyko narzuciła na siebie kimono i bosa wysunęła się do ciemnego ukrytego przejścia.

Tam schwyciły ją natychmiast silne ręce i powlokły za zastonę wielkiego ołtarza, gdzie w złotym zmroku wznosił się olbrzymi posąg trój-głowej bogini Miłości i Przebaczenia...

Zwolna budowało się miasto. Szeregi czysciuchnych domków pokryty zadymione płace. Na miejscu czarnych rumówisk zarysowały się białe okna parowe oraz desenie ślicznie rzeźbionych

„szodzi“; na krążgankach wśród kwiatów zająśniały barwniejsze od kwiatów „obi“ kobiece.

A w nocy niby świętojańskie robaczki zabłyły w oknach niezliczone światelka i roje kolorowych latarni u wejść domów z numerem i nazwą właściciela.

Zawieszono nareszcie purpurowy znak skończonych robót i nad domem czcigodnego Okado-si. Uradowany gospodarz obdarował wszystkich robotników pięknymi, niebieskimi koszulami z białym herbem Okadów na rękawach i plecach.

Rozdarte serce O-Sic opuszczając świątynię, ukryło się pod żalonym uśmiechem... I uśmiech ten już nie opuszczał jej twarzyczki bielszej od migdałowego kremu, jej ust pobladyłych, jak wyrwana z morza gałązka koralu...

Smutek dziewczyny, jej ruchy powolne rychło zauważyła matka i babka i... próbowały ją wybadać, lecz O-Sici milczała, pochyliwszy ku ziemi głowę.

— Nic mi nie jest!... Nie wiem!...

— Żle mrucała O-Nami-san, próbując zlekka dłonią wilgotne od łez końce rękawów wnuczki.

— Czas za męż!... — postanowił O-kado-si

„Dla mnie owi zbrodniarze, podmawiający do strejku rolnego byli prekursorami jutrzejszej ojczyzny, pracownikami sprawiedliwości. Nic to, że ich nazwano „hultajami i włóczęgami“. Za to im przyszłość odda, na co zasłużyli, kiedy nadużywającym urzędu pisarskiego na niekorzyść najuboższych rodaków a gwoli zysku bogaczy — przenigdy nie zapomni!“

Nieprawdą jest, że socjalizm doprowadził w Królestwie do upadku ruchu wolnościowego — zrobiła to przemoc rosyjska i własna polska kontrrewolucja. Ale żeby o tem wiedzieć, trzeba czytać trochę więcej, niż *Rolę i Głos narodu!* Przypadkiem tylko znalazła się prawda we wzmiankowanej notatce, że trudno odróżnić bojowca od bohatera. Tak — bywają bojowcy-bohaterowie!

Dość na tem. Jak dotąd złączone potęgi świata nie zmogły socjalizmu, czyżby groziło mu niebezpieczeństwo ze strony *Głosu rzeszowskiego?* Niema obawy. Jeno brakło nam cierpliwości czytać takie brednie.

Elier.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 21. lutego 1908.

We czwartek dnia 11 marca b. r. odbędzie się staraniem Tow. uniwersytetu ludowego odczyt inż. Libańskiego p. t. *Z tajemnic magii, jasno widzenia i spirytyzmu*. Odczyt ten będzie objaśniony licznymi obrazami świetlnymi.

Koncert pani Klary Czop Umlaufowej w Rzeszowie. Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach marca wystąpi staraniem Krak. Instytutu muzycznego, w Rzeszowie Pianistka Klara Czop Umlauf z koncertem w sali nowego kasyna. Wzmiankowany koncert będzie niejako inauguracją otwarcia sali kasynowej dla tego rodzaju produkcji. — Pani Umlaufowa objeżdża z koncertami wszystkie pryncypalne miasta Galicyi poprzedzona rozgłosną sławą zagranicą. Z pomiędzy licznych recenzji, dzienników zagranicznych cytujemy wyjątek z berlińskiego „Musiksalonu“ z d. 1 lutego 1909 który opiewa w tłumaczeniu polskim:

(Pianistka Klara Czop Umlauf należy do najwięcej interesujących nowych osobistości obecnego sezonu muzycznego. Uczennica pragskiego konserwatorium, jakkolwiek w wyższych partiach swojej sztuki autodydak, jak wszyscy, którzy indywidualnie odtwarzają, wykazuje zadziwiające zdolności

wysłuchawszy utyskiwań żony.

W kilka dni potem zjawił się w ich nowym domu wygolony i po staroświecku uczesany swat.

Ojciec powiedział, że w pierwszy szczęśliwy dzień odbędzie się „pokaz“, że ma nadzieję, iż wybrany przezeń ulubieniec — zamożny i powszechnie szanowany Goto-si, spodoba się jej również.

Zrozpaczona O-Sici odważyła się wystać potajemnie list do świątyni Atagina.

Kilka dni następnych nie spuszczała oczu z obu końców ulicy, a w nocy nasłuchiwała pilnie, podnosząc z wezgłowia zapłakaną twarz. Prócz ryku morza i brzęku żelaznych pierścieni na kosyturach nocnych stróży nic więcej nie rozbrzmiewało w ciemnościach.

W dniu „pokazu“ była tak znekana, że nie przyjrzała się nawet dodrze twarzy narzeczonego. Dostrzegła tylko, że był dość stary i tłusty... Zresztą było jej wszystko jedno, skoro ten, który wypełnił jej serce zapomniął ją i nie przychodził...

Równie obojętnie zachowywała się przy pićciu wina ryżowego „trzy razy po trzy kroć“ z czerwonej czarki weselnej.

Ocuciła ją dopiero noc poślubna.

w dwóch kierunkach. Interpretuje Chopina z ową poetyczną melancholią, która charakteryzuje jej naród, iż brylnie z drugiej strony w oddawaniu prostotnych melodyjnych utworów dawnych mistrzów).

W sklepie p. Świtlika przy ul. Trzeciego Maja można sobie odebrać złoty kulezyk, zgubiony mniej więcej przed dwoma tygodniami.

owarzystwo muz. „Lutnia“ w Rzeszowie urządziło we wtorek dnia 2. marca 1909 w sali „Sokoła“ koncert pod artystycznym kierownictwem G. Z. Urbanięgo, z łaskawym współudziałem W. Trojanowskiej śpiewaczki operowej z Warszawy, Kazimierza Lepianki skrzypka solisty, tudzież pełnej orkiestry 40 p. p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza Fr. Nejedlego z następującym programem: Część I. 1. Kurpiński: Uwertura do op. „Kalmora“ (odegra pełna orkiestra pod kier. kapelm. Nej.) 2. Verdi: Arya z op. „Traviata“ (odśpiewa pna Troj., akomp. fort. pna Kal.) 3. Viotti: „Koncert A-mol“ — Część I. [solo skrzypcowe odegra p. Lep., akompaniamentem pna R.] 4. Moniuszko: Polones z op. „Halka“ (odśpiewa chór męski z tow. pełnej orkiestry pod kier. prof. Urb.) Część II. 5. a) (Gall): „Poleciały pieśni moje“, b) H. Felix: „Senne marzenia“, c) Niewiadomski: „Śmieją się złote tany“. d) Strauss: „Vci di primavera“ odśpiewa pna Troj. akomp. pna pna Kal. 6. a) Lepianka: „Reverie“ b) Hubay: „Tańce węgierskie“ Nr. 6. solo skrzypcowe odegra p. I., akomp. fort. pna Kal. 7. Moniuszko terzet z op. „Straszny dwór“ „Cichy domku modrzewiowy“ odśpiewają pp. Ir., Kow. i Km., akomp. pna R. 8. Gounod: Fantazyja z op. „Romeo i Julia“ (odegra pełna orkiestra pod kier. kapelm. Nej.) 9. „Konrad Wallenrod“, opera Zelenkiego. Scena z III. aktu (Uczta) — Chóry i sola z towarzyszeniem pełnej orkiestry, dyr. prof. Urb.

Ceny miejsc: dla członków: krzesła I-rzędne 2 kor., II-rzędne 1 kor. 50 hl., III-rzędne 1 kor. Dla nieczłonków: krzesła I-rzędne 3 kor., II-rzędne 2 kor., III-rzędne 1 kor. Galerya 40 hl. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Bilety są wcześniej do nabycia w księgarni p. Jaroszewej, w dniu koncertu zaś od godz. 6. wieczor przy kasie.

Ostatni wykład Uniwersytetu Jagiellońskiego w bieżącym sezonie. W obec dość licznie zebranej publiczności odbył się wczoraj ostatni z cyklu wykładów powszechnych, prof. Flisa p. t. „Stulecie teorii ewolucyi“.

Prelegent mówił naprzód o historii poglądów na rozwój gatunków zwierzęcych zatrzymując się zwłaszcza nad Lamarkiem, następnie przedstawił krótko wyniki badań Darwina popierając je przykładami z życia roślinnego i zwierzęcego, w końcu podał parę szczegółów biograficznych w Darwinie. Wykład był nadzwyczajnie jasny i przystępny. Wypada tylko żałować, że prelegent powiedział o Darwinie — zamalował, widocznie ze względu na młodociane audytorium.

W artykule z poprzedniego numeru p. t.: „Kilka uwag o budżetach miast galicyjskich“ za-

Drżała z przerażenia i odrazy, wpatrując się w wiszący nad nią mrok obcego domu. Obok chrapał mąż, szeroko otwarty bezzębne usta...

...Lepiej śmierć, lepiej śmierć...

Szukała omackiem małego sztyletu, który wciąż nosiła we włosach...

— Czyż więc w istocie nic w życiu nie będzie miała nic... swego!...

Czyż nie kochał jej... Był marą obłądnego bóstwa?...

Albo gorzej: był człowiekiem kłamliwym, który ją oszukał!?... Nie kochał jej więc nie kochał!?!... A może nie wie, a może nie wręczono mu listu?!... Więc ona odejdzie za rzekę wiecznego zapomnienia nie zobaczywszy go!... Czyż istnieje sroższa męczarnia, jak nienawidzić to, co się kocha — umrzeć z zagatką w duszy?...

Krew i myśli kłębiły się w niej, jak skrzyty owego pamiętnego pożaru... Wśród czadu i zmroku terazniejszej żałoby, jak skrawki błękitu w kłębach pożogi przeświecały chwilami — wspomnienia nieskończonego szczęścia...

Ach raz, raz jeszcze spojrzeć w twarz drogą, wyczytać miłość w ukochanych oczach!...

kradło się do zestawienia tabelarycznego kilka błędów drukarskich które obecnie prostujemy. W Samborze na policję wydaje się nie 27.014 lecz 22.014 kor. na straż ogniową 9 nie 8^o. Suma wydatków wynosi nie 128.320 lecz 128.791 kor. W Przemyśle wydaje się na reprezentacye nie 4 lecz 3^o a na urzędników administracyjnych nie 10 lecz 11^o. W Rzeszowie na policję wydaje się nie 17 lecz 18^o, suma zaś wydatków wynosi nie 210.980 — lecz 213.698 koron. W Cieszynie wydaje się na bruki i drogi nie 13 lecz 12^o. W budżecie idealnym Rzeszowa ma być na policję nie 33600 to jest 16^o lecz 31.500 to jest 15^o na służbę nie 4.200 to jest 2^o lecz 2.100 to jest 1^o na wydatki sanitarne nie 8.400 to jest 4^o lecz 6.300 jest 3^o.

Powyższe błędy arytmetyczne w niczem nie zmieniają wniosków wyprowadzonych.

Photoplasticum mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu bardzo zajmującą serję a mianowicie: od niedzieli 21 do soboty 27 lutego 1909 r. „Szwajcarya — Część III.“ „(Jungfraubahn.)“ Serja bardzo zajmująca, czarujące widoki wzdłuż przestzeni kolei zwanej „Jungfraubahn“

Z Krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna Krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Kazimierza Płaczka w II, gimnazjum; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Jana Straszewskiego z gimnazjum w Podgurzu do I. gimnazjum; Antoniego Głodka z gimnazjum I. do gim. VIII. we Lwowie; Stanisława Wójcika z gimnazjum w Samborze do gim. I. w Rzeszowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

„Najlepsze w porze zimowej do mycia twarzy i rąk są higieniczne MYDŁA przetłuszczone wyrobu M. MALINOWSKIEGO.

Wcieranie w skórę **Philoderminy Malinowskiego** leczy spierzchnięcia i chroni od odmrożeńia.

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece **Wnego P. A. Karpińskiego** i drogueryi pod **Gwiazdą Mra Zgorka.**

Przekonać się, że istotnie t a m t o było krótką ale uroczą rzeczywistością!

Znów pożar, znów ocknienie na rękę Kędziro... Cudne miesiące pobytu w świątyni.. Szept wonny gałęzi drzew kamforowych... Deszcz kwiatów, spadających z wysokiego urwiska...

Zasypiała w gorączce, w malignie... budziła się bez woli i siły...

I tak było co noc.

Aż razu pewnego młoda kobieta wstała nagle od boku męża, pół-naga owinięta zaledwie czerwonym płaszczem dokoła bioder i błędna ominęła cichutko śpiącą w kuchni służącą, wygrzebała z pod popiołu przygaszonego ogniska węgielek i zawiąawszy go w smolne wiórki cedrowe wetknęła pod okap dachu...

Poczem pośpiesznie wróciła i niespostrzeżenie legła na małżeńskiej pościeli, krwawa łuna rozwiedniła rychło papierowe szyby...

Krzyk nocnych stróży i łoskot ich brząka-deł rozbudził nareszcie i Goto...

— Wstawaj, wstawaj!... O-Sici... Gore!... — wołał wracając z sieni.

— Hej, trzymaj... łapaj... podpalacz!... — krzyczano tymczasem na zewnątrz.

D. d. n.

Ordery kotyliouowe, -- Karneiki. — Przybory do dekoracyi sal balowych p- leca —

Handel papieru

MICHAŁA KAZIKA

w Rzeszowie ul. Kościuski 1. 9.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Księgarnia

J. Jaroszowej

w Rzeszowie
otrzymała na skład

śliczny mahoniowy for-
tepian firmy Heitzmana,
orzechowe pianino firmy
Petroffa, harmonium naj-
nowszej konstrukcyi i u-
żywane pianino do na-
bycia lub wypożyczenia.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. SŁOWACKIEGO we Lwowie, zwraca się do P.T. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych zadawa w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Uczęść dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczono jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w niczem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

- Widokówki -

KORRESPONDENTKI

Z KLUBU

„TENNISOWO - KRĘGIELNIANEGO”

W RZESZOWIE

- po 8 centy. -

Wspaniałe wydanie w 5 odmi-
nach do nabycia w trafice WAKSA,
3 Maja, dom p. Momidłowskiej.

➔ Już została otwarta ➔

Kawiarnia europejska

w Rzeszowie


przy ul. 3-go Maja, w dawnym lokalu Kasy oszczędności
Urządzona z wielkim komfortem, według wszelkich
wymogów higieny, z osobnym salonem dla Pań. —

➔ NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY. ➔

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe.

Ceny stałe!

C. i K. NADWORNJ  DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorzędny SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazyja posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych i wyszukanie pięknych materyi najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLÉSOWE — UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ZAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODENOWE i z SIERSOCI WIELBŁĄDZIEJ — BUNDY DO PODROŻY — PELERYNY ZAKOPAŃSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki
oszczędności

po 6⁰/₀ od sta.

już od dnia lokacyi gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCJA:

Fan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

Poleca się łaskawym względem
P. T. Publiczności

August Ferens

fryzyer i perukarz

Rzeszów, ulica Trzeciego Maja l. 3

Ajencya poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego

poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

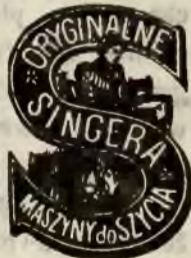
Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. —
Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo
pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.

Ceny umiarkowane.

SINGER

„66”

najnowsza i naj-
znakomitsza
maszyna
do szycia



SINGERA

maszyny
do nabycia
tylko w naszych
składach.

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia - Rzeszów -
ul. Trzeciego Maja l. 5.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.



Do nabycia we
wszystkich
większych han-
dlach kolonial-
nych.